

Armia samolotów w Afryce

„La Disperata” i „La Testa di Leone” w akcji bojowej

Po raz pierwszy zdarzył się wypadek, że wojska europejskie, walcząc na terenie Afryki, oparły swoje działania przede wszystkim na pomocy samolotów. Ten pierwszy wypadek w historii wojen ma miejsce obecnie podczas wojny włosko - abisyńskiej. Samoloty bowiem są jedynym środkiem umożliwiającym walkę w terenie obcym.

Sytuacja, w jakiej znajduje się armia włoska walcząca w Afryce (Wschodniej), jest naprawdę niezwykle i szczególna. Operacje wojenne toczą się na terenie niezwykle trudnym i ciężkim do przebycia dla żołnierzy nieprzyjaciela, którzy do tego rodzaju warunków. Jeśli więc chodzi o przetrwanie akcji wojennej poprzez przeszerzenie setek kilometrów, jedynym środkiem komunikacyjnym są samoloty. Trzeba bowiem dodać, że w większej części Abisynii w ogóle nie ma dróg. Ponadto i to trzeba wiedzieć, że wojska abisyńskie trzymają się podczas wojny posuniętych wojennych metod koncentrowania się na jednym planie lub też umieszczania się w dolinach, do których dostęp jest bardzo trudny. Wobec tego zrozumiałe jest, jakie usługi może oddać samolot.

Jest on więc przede wszystkim przeznaczony do utrzymania łączności między pierwszą linią ognia a bazą operacyjną. Poza tym oddaje wielkie przysługi służbie wywiadowczej, gdyż trudno byłoby w inny sposób odkryć ukryte w dolinach i wśród skał wojska czarne nieprzyjaciół. No i wreszcie, co najważniejsze, samolot, zaopatrzony w bomby, oddaje wielkie usługi przy atakowaniu pozycji nieprzyjacielskich.

ARMIA SAMOLOTÓW

Gen. Valle, sekretarz stanu i szef lotnictwa włoskiego, w udziale lonym jednemu z francuskich dziennikarzy wywiadzie, oświadczył, że operujące w Afryce trzy

motorowe samoloty mogą wznieść się na wysokość 4000 — 5000 metrów, co przekracza granicę zasięgu ognia nieprzyjacielskiego. Każdy z samolotów może przewieźć 400 bomb. Transportowane bomby należą do typu „Spezzoni” i każda waży 2 kg., działając w promieniu 50 metrów. Jeśli chodzi o szybkość aparatów, to wynosi ona przeciętnie 160 — 200 km. na godzinę — są to aparaty dawnej konstrukcji. Ale oprócz tego przybywa coraz więcej aparatów nowych, z których każdy może osiągnąć szybkość co najmniej 300 km. na godzinę, przy transporcie tysięcy kilogramów bomb oraz przy zapasie benzyny wystarczającym do przebycia przestrzeni 2.000 km.

AERODROMY ERYTREJSKIE

Spomiędzy 6-ciu aerodromów erytrejskich, największy, najwspanialszy i najsłynniejszy jest w tej chwili aerodrom w Asmara, nazwany aerodromem „Umberto” „Maddalena” na cześć wielkiego

lotnika włoskiego.

Aerodrom położony jest w dużej odległości od miasta. Gdyby teren nie był tak pilnie strzeżony, możnaby przypuszczać na pierwszy rzut oka, że jest to po prostu piękny plac golfowy, położony pomiędzy pięknymi willami. Ale to wszystko wygląda tak tylko zdaleka. Te piękne willi, to po prostu baraki drewniane, w których mieszkają oficerowie i mechanicy. Wszyscy oni wiedzą tam żywotnie o klasztorach przestrzegających pilnie regulaminu dnia. Jadają więc w stałych godzinach, wszyscy razem w klubie, a ponieważ panuje przedziwna atmosfera przyjaźni i braterstwa, ma to więc dużo uroku. Przy klubie znajduje się pozatem maleńki bar, czytelnia i sala muzyczna, albowiem synowie pięknej Italji nie mogą żyć bez muzyki, nawet tu, na froncie abisyńskim. Według regulaminu, zabronione jest udawanie się do miasta, a oficerowie mogą odwiedzać je tylko raz na tydzień.

SYNOWIE IL DUCE

Na tymże samym aerodromie można ujrzeć synów Mussoliniego, którzy przybyli tu i biorą udział w wojnie. Aparat, prowadzony przez jednego z nich, ma namalowaną na kadłubie głowę lwa oraz napis: „Quia sum Leo”. Jest to znak przystługający tym lotnikom, którzy latali już nad terenem walk i zasłużyli się ojczyźnie. Na samolotach należących do eskadry „Disperata”, którą dowodzi zięć Il Duce, oraz do eskadry „Testa di Leone” pełno jest znaków od kul abisyńskich. Lotnicy włoscy ślady te otaczają trzykolorowymi namalowanymi kółkami. Niektóre aparaty są prawie całkowicie zamalowane, przy czym najbardziej poznać jest samolot ks. Ciano.

Dziennikarz francuski nie ośmielił się przeprowadzić wywiadu z jednym z synów Il Duce — Brunonem.

— Ile godzin lotu ma pan za sobą od chwili przybycia do Afryki? — brzmiało pytanie.

— Trudno jest mi odpowiedzieć. Przypuszczam, że byłem w powietrzu około 200 godzin — po informował dziennikarza Mussolini — junior.

— Czy istnieje jakaś różnica w locie nad Europą i nad Afryką?

— Tak jest. Warunki atmosferyczne są zupełnie odmienne. W Afryce trzeba wznosić się na wielkie wysokości, aby uniknąć dziur powietrznych. Nie zawsze jednak jest to możliwe, gdyż jeśli odbywa się lot atakujący lub w celach wywiadowczych trzeba lecieć dość nisko.

W pięć minut później syn Il Duce nasunął lotnicze okulary na oczy, ułokował się w aparacie. Zawarczało śmigło i samolot wzniósł się do góry.

Kampania przeciw choince we Włoszech znalazła poparcie organu watykańskiego

Partia faszystowska we Włoszech rozpoczęła gwałtowną kampanię przeciw zwyczajowi ustanawiania choinki w domach z okazji świąt Bożego Narodzenia. Prasa faszystowska nazywa choinkę obyczajem pogańskim, przyniesionym do Włoch z północy.

Zwyczaj ten będący pozostałością pogaństwa, powoduje tylko spuszczenia w drzewostanie.

Zwróciło uwagę, iż kampania faszystowska przeciw choince została poparta przez organ watykański „Osservatore Romano”.

Audycje świąteczne

polskiej stacji krótkofalowej

Polska krótkofalowa stacja radiowa (fala 22 mtr., 10 Kw. w antenie) rozpoczęła już swoją pracę od października b. r. Znak wywoławczy tej stacji brzmi S. P. W. Długość fali zapewniająca duży zasięg tej nowej rozgłośni, bo aż do wysp japońskich na wschodzie i Ameryki Południowej — na zachodzie, pozwala otrzymywać codziennie audycje radiowe w języku polskim — Polakom zamieszkałym na terenach południowo amerykańskich republik, a więc: w Argentynie, Brazylii, oraz Azji.

Polskie Radio w okresie Bożego Narodzenia zmieniło dla tej stacji następujące audycje: dnia 24.12. godz. 17.30 — 18.30 — „Wigilia dla Polaków z zagranicy”, oraz kolendy z płyt. Dnia

25.XII g. 17.30 Wiadomości z kraju, odczytanie fragmentu z „Chłopów” Reymonta przez p. Kuninę, recytacje wierszy Bożonarodzeniowych przez p. Wiercińskiego, oraz audycja muzyczna p. t. „Pójdźmy do Betlelem”. Dnia 26.12. godz. 17.30 — 18.30 nadane będzie słuchowisko dla dzieci p. t. „Historia pierwszej choinki”, krótki koncert Chóru Dana, oraz muzyka z płyt o charakterze polskim. Czwarta audycja — noworoczna obejmie przemówienia do Polaków z zagranicy, pogadankę na temat „Piękno mowy ojczystej”, oraz muzykę z płyt gramofonowych.

HUMOR

OGŁOSZENIE

„Zdolny kupiec, który w styczniu wyrusza do Ameryki Południowej w podróż poślubną, poszukuje innych jeszcze artykułów, w celu nawiązania stosunków handlowych”.
(Le Rire).

NOWY GATUNEK

— Stary Messer ma znakomitą pomysł.
— Hodowca zwierząt? A co takiego?
— Zamierza krzyżować papugi z gołębiami pocztowymi, aby przekazywać wiadomości ustnie.
(Mercury).

Śmierć w Alpach zabrała 1650 turystów

Według oficjalnej statystyki Alpenklubu szwajcarskiego w latach od 1890 do 1935 zginęło w Alpach 1650 turystów.

Turyści, zagraniczni stanowiący 2 do 3 proc. ogółu w statystyce wypadków śmiertelnych dają ponad 30 proc. ofiar. W związku z tem Alpenklub szwajcarski ma zamiar podwyższyć stawkę ubezpieczeniową dla turystów — zagranicznych.

Słynne polskie MASZYNY DO SZYCIA „TATRA”

na długoterminowe spłaty! tani!!

RATY

NA ŚWIĘTA

GOTÓWKĄ

Prawdziwą radość wniosą do domu

RADJOAPARATY PHILIPSA

„347A” „44A” „525A”

Jedynie u nas! Sprzedajemy na 18 rat miesięcznych, z minimalną zaliczką

Autoryzowany sklep główny:

„ŁUCZNIK”

WARSZAWA

2

Zygmunt Jurkowski

15)

Księżycowe interesy

Powieść

W czasie tej rozmowy, młodzieniec, siedzący obok pani Urszuli, wysiadł na jakimś przystanku. Paweł ochłonął nieco, lecz dalej nie wiedział, jak ma się zachować, liczył jedynie na Lubystkę, który począł sobie coraz śmielej.

W pewnej chwili jednak pani Urszula podniosła się z miejsca. — Będę musiała jednak pożegnać pana — rzekła, podając Lubystkowi rękę.

— Jeżeli się pani zgodzi — odparł Lubystek, nie zauważając tej ręki — wysiądę razem z panią.

— Ale pan jest wytrwały, niczem reporter — roześmiała się, kierując się do wyjścia.

Lubystek podążył za nią, dając Pawłowi znak, aby trzymał się w tyle. Podtrzymując panią Urszulę przy wysiadaniu z autobusu, rzekł:

— Skorzystam z okazji i zwrócę się do pani z pewną prośbą. — Jeżeli w związku z panem Popiełcem, to odłożymy ją lepiej na kiedyś indziej.

— Poczóż odkładać, spieszy się pani?

— Bardzo się spieszę — oświadczyła, poprawiając zamasyżację etole. Lubystek powstrzymał ją żartobliwym ruchem, chwytając za kciuk srebrnego lisa.

— Pani Urszulo, tam czeka pokutnik, powinna się pani złożyć — przedkładał, pokazując na stojącego w oddali Pawła — urzęda mu pani jakieś szkany, chłopak cierpi...

— Ja urządzam szkany, to już chyba przesada! — uśmiechnęła się pani Urszula, oddalając się zwolna, bez pośpiechu.

— Niech pani zapomni wreszcie o tej awanturze, ma pani przecież taką słabą pamięć... — perswadował Lubystek, płacząc się za

nią na swych długich nogach. — Popielec jest bardzo porządnym człowiekiem... sumienie go dręczy, chciałby uzyskać wreszcie pani przebaczenie...

— Miał potem okazję, ale pan Popielec jest niepunktualny.

— Wiem, spóźnił się, ale trudno, miał przykry wypadek...

— Pewnie znowu się upił.

— Ależ nie, przeciwnie... pani Urszulo, zlikwidujmy wreszcie tę sprawę! — tu Lubystek odwrócił się i krzyknął w stronę Pawła, który pozostał daleko w tyle.

— Hej! A chodźże tu prędko!

Paweł pokwapił się żywo, szedł, biegnąc prawie, wiatr szarpał go za polny cienki paletka i śmieśniewie potrząsał nogawkami spodni. Przytrzymując ręką kapelusz w obawie, że sfrunie mu z głowy, zdążył go dopiero przed panią Urszulą.

— No, przepraszam panią! — odezwał się Lubystek pojednawczym tonem.

— Bardzo panią przepraszam za to, co się stało, nie panowałem wtedy nad sobą — wykrztusił Paweł tonem skruchy.

Pani Urszula z lekkim wahaniem wyciągnęła do niego rączkę, którą ucałował z głęboką czcią.

— No, trudno daruję panu, jest pan bardzo młody... — rzekła, patrząc na niego z pobłażaniem i dodała tonem przestrogi — ale niech pan się nie upija na balach.

I wtedy Paweł ujrzał wreszcie jej uśmiech, pragnienie wielu nocy beznosnych. Nie mogąc słowa przemówić, stał zapatrzony w twarz poszłą z marmuru, który ożył nagle i uśmiechał się do niego z wyrazem jakiejś szelmowskiej przekory.

Tego dnia Paweł nie pozostawiał pilnych interesów — obchodził swoje święto. Nie mógł zresztą myśleć spokojnie o propagandzie kakao i kosztorysie papierosów, które do sprawy wydały mu się nagle głupie i blade. Roznosiła go wielka radość, pod którą czaił się jakiś dziwny niepokój. Wychodząc z domu przed szóstą — jak to obiecał Lubystkowi — wręczył Pani Urszuli klucz od mieszkania, mówiąc:

— Za chwilę przyjdzie czterech panów, którym oddasz ten klucz a jak będą wychodzić, przypomnij, żeby go zwrócili.

Frano odłożył lekturę — tym razem organ niemieckich nudystów p. t. „Die Sonntags Welt” — poczem, wydobywając z kieszeni bilecik, oznajmił swoim niemitym głosem:

— Jakaś pani kała oddać tę kartkę.

Był to bilecik pracowni „Margueritte”, na którym Paweł przeczytał z drugiej strony:

„Przyszłam do pana w odwiedziny, ale go nie zastałam, proszę o mnie nie zapominać — Małgosia”.

— Czegoż ona chce znowu? — pomyślał niechętnie — przecież otrzymała już swoje pieniądze.

Wyszedł na pełne zgiełku ulicę i wahał się długo bez celu. W pewnej chwili, gdy uszedł spory kawał drogi, zorientował się, że znajduje się w pobliżu baru „Pod Księżycem”. Przez chwilę kochał go chęć, ażeby zajrzeć do wnętrza, lecz powstrzymał go jednak lęk, że może zetknąć się z czemś, co zniweczy jego dzisiejszą radość. Postanowił wejść do któregoś kina. Gdy oczekiwał na początek spektaklu, zniercierpliwiony go reklamowe dodatki, których wysławiano nadmierną ilość. Solidaryzując się z publicznością, począł klaskać w ręce, gdy nagle przypomniał sobie, że jest współwłaścicielem biura propagandy, zaczęł zaniechał tej demonstracji.

Przeżywał wciąż w myślach nieoczekiwaną scenę pojedynania, nie przejmując się nieszcześciami bohaterów filmu. Przesłaniała mu ekran mgła radosnego wspomnienia, które piścił w swej wyobraźni. Gdy po skończonym widowisku, wychodził z kina, przypomniało mu się, jak wraz z Lubystkiem gonili uciekający autobus i pomyślał, że jednak lepiej było czekać na drugi. Zegary wskazywały kwadrans po dziesiątej, mógł więc wrócić do domu, nie obawiając się, że przeszkodzi w honorowej sprawie.

— Czy panowie już wyszli? — upewnił się po powrocie, zapytując Frania.

— Tak, dopiero co. — odrzekł Frano, oddając mu klucz.

Paweł wszedł do mieszkania, zapalił światło i rozejrzał się dookoła. Zobaczył przysuniętą do stołu kozetkę, zapewne z braku krzesel, których posiadał dwa zaledwie. W powietrzu unosiła się woń dymu tytoniowego z domieszka jakichś nieokreślonych zapachów. Zdjąwszy kapelusz i palto, Paweł przybliżył się do umywalki, stojącej za przepierzeniem. Myjąc ręce rzucił okiem na łóżko i zdziwił się, że jest puste. Tego dnia Helka nie sprzątała w pokoju, a Pawłowi nigdy nie przyszło na myśl brać się do zaścielania łóżka. Opuszczając mieszkanie przed szóstą, wyrzucił sobie nie dbałości, licząc jednak na to, że sekundantom nie przyjdzie ochota zaglądać do intymnej części mieszkania.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogłoszenia). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.80 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalaty); na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy. A gusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.